

MARIA CUBRZYŃSKA-LEONARCZYK

e-mail: m.cubrzynska-leonarczyk@uw.edu.pl

Michał Czerenkiewicz, *Ofcyna Schedłów. W świecie drukowanej książki XVII i początków XVIII wieku*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2023, 734 s., 178 il. („Terminus”. Bibliotheca Classica, seria 2, nr 9)

DOI: 10.36155/RBN.55.00006

Krakowskie środowisko badaczy zainteresowanych dziejami i wytworami staropolskich oficyn drukarskich skupione wokół Katedry Edytorstwa i Nauk Pomocniczych Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego od pewnego czasu dostarcza nam coraz to nowe, wartościowe publikacje dotyczące drukowanej książki dawnej. Wydaje się, że sytuacja ta w jakiejś mierze kontrastuje z częściowym zanikiem, a może tylko uśpieniem, w co bardzo chcę wierzyć, uznanej tradycji wydawania prac naukowych z zakresu historii drukarstwa w kręgu specjalistów pracujących w jednostkach zbiorów specjalnych głównych księżnic naukowych państwa z Biblioteką Narodową na czele. Mam wrażenie, że bibliotekarze zatrudnieni w działach starych druków, pochłonięci bez reszty ładowaniem internetowych baz bibliograficznych nie mają już możliwości ani fizycznych sił do szerszej refleksji nad gromadzonym materiałem. A przecież niektórych prac badawczych odnoszących się do druków XV–XVIII wieku nie da się w pełni wykonać poza warsztatem bibliotecznym, nawet w renomowanych instytutach naukowych.

Recenzowany tom (o imponującej objętości) odnosi się do znanej w świecie staropolskim krakowskiej drukarni Schedłów, będącej jedną z ważnych ośrodków upowszechniających wiedzę i komunikację społeczną w I Rzeczypospolitej, zaliczanej do tak zwanych instytucji długiego trwania. Jej byt określany jest na lata 1639–1708, ale początkami swymi sięga wieku XVI, do zasobu typograficznego oficyny Aleksego Rodeckiego w Krakowie (potem Sternackich w arizańskim Rakowie). Wyposażenie warsztatu Schedłów jest widoczne jeszcze w I połowie XVIII wieku w drukach innych tłoczni krakowskich: Ignacego Antoniego Hebanowskiego, Jakuba Matyaszkiwicza czy wreszcie Michała Antoniego Dyaszewskiego, kończącego działalność około 1761 roku. Niektóre tytuły spod pras Schedłowskich przedrukowywano jeszcze do połowy XIX wieku.

Z obszernym materiałem badawczym zmierzył się krakowsko-warszawski naukowiec, absolwent filologii klasycznej UJ, doktor nauk humanistycznych UW, obecnie doktor habilitowany i adiunkt we wspomnianej wyżej krakowskiej katedrze. Michał Czerenkiewicz ma też za sobą paroletni staż

bibliotekarski w Bibliotece Narodowej, który pozwolił mu (mam nadzieję) rozsmakować się w problematyce starych druków na tyle, by upowszechnić wiedzę o nich w pracach translatorskich, edytorskich, historyczno-literackich oraz bibliologicznych, zwłaszcza odnoszących się do łacińsko-polskiej kultury Rzeczypospolitej XVII wieku i jej europejskich kontekstów.

Książka składa się z dwóch zasadniczych części: monograficznej (rozdziały I–X, s. 1–487) i bibliograficznej (s. 489–734), poprzedzonych dwoma wstępnymi rozdziałami, z których pierwszy to *Założenia wstępne* (s. 9–27). Autor wykłada w nim intencje, które uważał za istotne przy podjęciu tematu – „[...] potrzebę retrospektywnego spojrzenia na rolę książki, jej dzieje, rejestrowane przez nią w epoce wczesnonowoczesnej wartości i umysłowość reprezentowaną przez jej autorów, wytwórców oraz użytkowników” (s. 9). Decyzji o rozpoczęciu badań sprzyja – według niego – postępująca cyfryzacja i digitalizacja zbiorów bibliotecznych oraz udogodnienia instytucjonalne dostępu do zabytkowych obiektów piśmienniczych w ramach „programu otwartej kultury”. Tym samym „teksty wydawane przed wiekami” mogą być bohaterami omawianej publikacji.

Im właśnie oraz ich zewnętrznej postaci, a także kontekstom, w jakich powstawały i były dystrybuowane, poświęcona jest ta praca, której główny przedmiot stanowi działalność oraz repertuar wydawniczy krakowskiej oficyny Schedłów. [...] Monografia ma zarówno w nowy sposób ujmować dzieje oficyny [...] dzięki połączeniu perspektywy literaturoznawczej z bibliologiczną – jak i ukazywać wybrane zjawiska składające się na kulturę książki głównie XVII wieku (s. 10).

Rozprawa ma zatem, jak w tradycyjnej monografii, opisać choć w „nowy sposób”, dzieje ośrodka księgarsko-wydawniczego dynastii Schedłów – jej założyciela, uprzywilejowanego

drukarza Krzysztofa starszego, dziedziców, czyli wdowy po nim Anny z Cieniowiców oraz ich wspólnych synów Jerzego Romualda i Mikołaja Aleksandra, a także krótko działającego Krzysztofa młodszego, drugiego syna o tym imieniu. Ma też omówić „wybrane zagadnienia” związane z wydawanymi przez nich drukami, a nie przedstawić pełne rozeznanie ich dorobku, jak zwykliśmy kojarzyć pojęcie monografii staropolskiej oficyny. Większość pozycji bibliograficznych tłoczonych przez nich to utwory o niewielkiej objętości, choć zarejestrowano także sporo i większych (np. *in folio* zbiory kazań, dzieła historyczne, herbarz, poradniki dotyczące ekonomii i architektury, itd.). Jasne jest więc, że nie wszystkie problemy związane z produkcją wydawniczą znajdują równomierne, wyczerpujące omówienie. Autor skupia się najpierw (może w tym miejscu zbyt obszernie) na zróżnicowanym rozumieniu terminu „książka” oraz treści z nią związanych, a także przedstawia zarys głównych nurtów i metod badawczych stosowanych w ujęciu uczonych polskich i obcych. Są to przeważnie konstrukcje anglosaskie. Ostatecznie autor przyznaje za Robertem Darntonem¹, że historia książki jako dyscyplina (odnosi się to również do szeroko rozumianej problematyki Schedłowskiej) „odwołuje się do ustaleń i metodologii różnorodnych dyscyplin” (s. 25) i sytuuje ją „na pograniczu bibliografii, edytorstwa, historii literatury, historii społeczno-gospodarczej, historii sztuki, socjologii”, zaś model proponowany przez amerykańskiego historyka dla Czerenkiewicza „[...] stanowi [...] użyteczne narzędzie wskazujące na wzajemne zależności i oddziaływania poszczególnych osób uczestniczących w wytwarzaniu i obiegu książki” (s. 19). Daje się przy tym zauważyć, że autora

1 R. Darnton, *What is the history of books?; w: Books and society in history: papers of the Association of College and Research Libraries Rare Books and Manuscripts Preconference, 24–28 June, 1980, Boston, Massachusetts*, ed by K. E. Carpenter, New York – London 1983, s. 21.

recenzowanej pracy szczególnie frapuje refleksja w ujęciu socjologiczno-komunikacyjnym, pozwalająca obcować z mentalnością osób tworzących i czytających książki. Umożliwia to bowiem poznanie świata ich wartości, aby łatwiej „zrozumieć umysłowość autorów i projektowanych czytelników wydawanych książek, czyli publiczności literackiej” (s. 22). Przedstawiając i analizując „funkcjonowanie i znaczenie publikacji drukowanych zarówno jako wytworów rzemiosła drukarskiego, jak i materialnych nośników tekstów literackich i piśmienniczych w kulturze staropolskiej” (s. 12) mniejszą uwagę poświęcono zagadnieniom związanym z czytelnictwem i konsumpcją książki oraz „perspektywą *stricte* historyczną”.

Aby osiągnąć wyznaczone cele krakowski badacz wykonał żmudną kwerendę w około 40 instytucjach kultury gromadzących stare druki. Zlokalizował je w nieocenionym kartkowym Centralnym Katalogu Starych Druków (CKSD) prowadzonym w Bibliotece Narodowej, a od paru lat udostępnionym online, co jest wygodne dla pracujących poza Warszawą, ale niekoniecznie proste wobec jego „roboczej” formy. W swoich rozważaniach Czerenkiewicz robi użytek z różnych metod badawczych. Opisując poszczególne edycje posługuje się elementami metody bibliograficznej, używa metody statystycznej do wycieńczeń poszczególnych rodzajów publikacji, analizuje teksty z punktu widzenia historii i teorii literatury, korzysta z metody filologicznej przy tłumaczeniu łańcuchowych fragmentów utworów, opisuje indywidualne przypadki, wreszcie eksploatuje podstawową dla badań dawnego drukarstwa metodę typograficzną, u niego niejako połączoną z historią sztuki. Wszystko to prowadzi badacza do wniosku, że firmę Schedlów należy zaliczyć „do najważniejszych oficyn wydawniczych XVII stulecia na ziemiach Rzeczypospolitej” (s. 26).

Drugi z wstępnych rozdziałów prezentuje *Stan badań nad oficyną Schedlów i jej repertuarem* (s. 29–40). Autor podkreśla, iż do tej

pory nie opracowano monografii „przedstawiającej w sposób interdyscyplinarny funkcjonowanie” (s. 29) tej drukarni. W dotychczas ogłoszonych drukiem pracach była co prawda obecna problematyka bibliologiczna i propagandowa związana z omawianą typografią, wszakże bez refleksji na temat oddziaływania wydawanych tekstów i „samych drukarzy na umysłowość epoki”. Najważniejsze dotychczas źródła informacji to biogramy członków rodziny typografów w opracowaniu Janiny Bieniarzówny w 35 tomie *Polskiego Słownika Biograficznego*² oraz biogramy pióra Moniki Jaglarz w wydanej w roku 2000 drugiej części pierwszego tomu słownika *Drukarze dawnej Polski* obejmującego oficyny Małopolski XVII i XVIII wieku³. Ważne okazały się źródła rękopiśmienne przechowywane w archiwach Krakowa (Archiwum Narodowe, Zamku na Wawelu, UJ) oraz w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych. Drobnymi informacjami biograficznymi dostarczyły również stare druki krakowskie, a także literatura przedmiotowa, z której najwcześniejsze informacje pochodzą z rozprawy Jana Daniela Hoffmanna *De typographiis* wydanej w Gdańsku w roku 1740. Zestawienie produkcji wydawniczej umożliwiły kompendia bibliograficzne z *Bibliografią polską* Estreicherów na czele, katalogi drukowane i elektroniczne jak NUKAT czy Biblioteki Narodowej, a nade wszystko informatorium CKSD rejestrujący m.in. zasoby poloników XVII wieku w bibliotekach polskich (niekiedy i zagranicznych) wraz z kartotekowymi indeksami przechowywanymi w Bibliotece Narodowej i w Instytucie Badań Literackich PAN. Wszystko to pozwoliło zestawić

2 J. Bieniarzówna, *Schedel Jerzy Romuald (1635–1704/5)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, Warszawa – Kraków 1994, s. 418–420; eadem, *Schedel Krzysztof (zm. 1653)*, ibidem, s. 420–422; eadem, *Schedel Mikołaj Aleksander (ok. 1644–1708)*, ibidem, s. 422–423.

3 *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku: praca zbiorowa*, t. 1, Małopolska, cz. 2, *Wiek XVII–XVIII*, vol. 2, L–Ż i drukarnie żydowskie, pod red. J. Pirożyńskiego, Kraków 2000, s. 546–560.

możliwie pełny dorobek drukarski oficyny Schedlów wykazujący w omawianej książce 754 pozycji bibliograficznych, nie licząc odbić wariantowych występujących razem z opisem głównym pod jednym numerem (z pewnymi wyjątkami wynikającymi zapewne z pomyłek redakcyjnych). Tym niemniej znajdujemy na s. 37 wiadomość odautorską, że w momencie pisania rozdziału (w roku 2023) „można już mówić o nie mniej niż 776 drukach, które ukazały się u Schedlów”. Niestety owe 22 druki nie zostały już wprowadzone do załączonoj *Bibliografii druków z oficyny Schedlów* w układzie chronologicznym. Warto może dodać, że wiele rzadkich lub nieznanych wydań odszukano w mniejszych bibliotekach zakonnych i kościelnych jak np. w krakowskich zbiorach Karmelitanek Bosych na Wesołej, u Misjonarzy na Stradomiu, w Bibliotece Prowincjalnej Reformatów, a także w zbiorach warszawskich – u Wizytek i w Bibliotece Seminaryjnej.

Zasadniczą część rozprawy rozpoczyna rozdział III zatytułowany *Schedlowie – wiadomości biograficzne* (s. 41–95). To fascynująca opowieść i w wielu wątkach dotychczas nieznaną. Krakowską linię rodu Schedlów odwołującą się poprzez mieszczański gmerk (herb) do norymberskiej tradycji Hartmanna Schedla autora słynnej *Kroniki świata* (1493) rozpoczyna Krzysztof Schedel starszy urodzony, jak przypuszcza autor, około 1587 roku (najpóźniej 1590), zmarły w roku 1653. Przybył on ze Środy Śląskiej do Krakowa, do zamowionego już w tym mieście swojego krewnego Jakuba Cimmermana i początkowo w jego kamienicy ulokował własną firmę księgarską (przejął handel książkami po Filipie Reinekierze), a następnie drukarską. Wiadomo, że w 1610 roku otrzymał prawa miejskie. Nic nie wiemy o jego wykształceniu, ale ceniono go za „znajomość różnych języków i ludów” (s. 69, 97). Nie było to jednak jego podstawowe zajęcie, czuł się przede wszystkim kupcem. Jeszcze na Śląsku zajmował się handlem towarami żelaznymi, co praktykował zresztą i w Krakowie do końca

swego życia. W 1624 roku rozpoczyna karierę w samorządzie miejskim uwieńczoną funkcją burmistrza, którą piastował aż 11 razy, a członkiem rady miejskiej był do kresu swych dni. W panegirychach i dedykacjach mu poświęconych zajęcie to jest najbardziej podkreślane. W latach trzydziestych XVII wieku rozpoczął pracę jako bibliopola, a od 1639 roku notujemy pierwsze druki z jego własnej oficyny. Mieściła się ona w Pałacu Spiskim Lubomirskich na Rynku pod obecnym numerem 34. Wolno sądzić, co zresztą sugeruje autor, że nie był zawodowym, doświadczonym typografem, ale raczej administratorem i zarządcą oficyny, w której być może zatrudnieni byli pracownicy odziedziczeni po przejętej tłoczni Sternackich, może i zwerbowani z innych tłoczni krakowskich, a dowodził nimi zapewne Łukasz Kupisz, później samodzielny typograf. Krzysztof Schedel ożenił się z Anną z Cieniowiców (1625) wdową po wspomnianym księgarzu Filipie Reinekierze. Była to jego trzecia żona, z którą miał siedmioro dzieci. Anna czas jakiś prowadziła oficynę po zmarłym mężu wspólnie z synami: Krzysztofem (przez krótki czas; to drugi syn Schedla o tym imieniu, pierwszy ze związku z Elżbietą Hellerówną zmarł w roku 1629 w wieku 12 lat), Jerzym Romualdem (do roku 1683 sygnował tylko 33 druki, zmarł 1704/5) i Mikołajem Aleksandrem (zmarł 1708) pod firmą „Dziedzice Krzysztofa Schedla”. Po śmierci matki obaj wspólnie zarządzali firmą – Jerzy księgarnią, a Mikołaj drukarnią, ostatecznie oficyna stała się własnością Mikołaja. Obaj bracia, podobnie jak ojciec, działali równolegle w radzie miejskiej Krakowa. Dowiadujemy się jeszcze o Janie Kantym, późniejszym Bonifraterze, który wraz z Jerzym i Krzysztofem byli uczniami Szkół Nowodworskich, zaś Mikołaj studiował filozofię w Akademii Krakowskiej. Ale to nie koniec związków rodzinnych, o których jest mowa w rozprawie. Autor na podstawie badań archiwalnych, a przede wszystkim perfekcyjnie wykorzystanym drukiem krakowskim, zwłaszcza okolicznościowym,

przedstawił barwnie, choć w kompozycyjnie nieuporządkowanej strukturze, rozległy krąg krewnych i powinowatych oraz innych osób z otoczenia Schedlów dotąd nierozpoznanych w literaturze przedmiotu. Czerenkiewicz przypomniał nam więc epizodyczną osobę „życzliwego typografa” Stanisława Schedla, jak napisał o sobie w 1698 roku potomek Krzysztofa młodszego (II). Dowiadujemy się o ich związkach z Cieniowicami, z których pochodziła żona Krzysztofa starszego i z którymi związała się także Katarzyna Schedłówna (najstarsza córka Krzysztofa zrodzona z Elżbiety Hellerówny) przez małżeństwo z Andrzejem Cieniowicem, bratem wspomnianej Anny. Widzimy ich koligacje z przedstawicielami włoskiej diaspory – rodzinami Alantsów, Forzonich, Orsettich, Priamich, którzy mogli ułatwiać Schedlom kontakty handlowe z Italią. Schedlowie mieli także związki rodzinne z rodziną drukarzy Cezarych, gdyż jedna z nich Anna Schedłówna, córka Jerzego Romualda wyszła za mąż za Franciszka Cezarego mł. (zmarł w 1724), a jego syn Michał i wnuk tegoż Jerzego po śmierci swego ojca prowadził oficynę Cezarych do 1731 roku. Z inną rodziną drukarzy, a mianowicie Lenczewskich Bertutowiców związała się poprzez małżeństwo w 1671 roku Teresa Konstancja, jedna z córek Krzysztofa starszego.

Istotne dla sprawnego prowadzenia firmy były również kontakty seniora rodu Schedlów z wspomnianą już wyżej rodziną Reinekierów [Reyneker] wywodzącą się z Erfurtu. Księgarz Filip Reinekier, pierwszy mąż żony Krzysztofa starszego stał, jak wiemy, u podstaw działalności księgarskiej Schedlów. Autor recenzowanej pracy uwzględnił też trzech pasierbów Krzysztofa, to jest Jana księgarza, Jakuba medyka oraz Filipa młodszego Reinekierów, ale nic nie wspomina o córce Annie Konstancji, która około 1653 roku została wydana za Jerzego Förstera znakomitego bibliopolę gdańskiego (zmarł w 1660). Po jego śmierci była ona jeszcze dwukrotnie zamężna: m.in. za Georgem Wüstenhoffem

(w 1666 już wdowa), po którym prowadziła w Gdańsku księgarnię do roku 1668. Ich wzajemny testament otworzono po śmierci Anny Konstancji w 1682 roku, z którego wynika, że opiekę nad nim sprawował Jerzy Romuald Schedel jako „tutor uxoris”. Anna Konstancja dobrze władała językiem polskim i zawsze podpisywała się wyrobionym duktem pisma po polsku. Okazuje się zatem, co wydaje się ważne – Jerzego Förstera łączyły z krakowskim środowiskiem nie tylko sprawy zawodowe, ale też i powiązania rodzinne. Sprawę przedstawia dokładnie Teresa Sulerzyska w artykule *Corrigenda i addenda do biografii Anny Konstancji Försterowej* nie uwzględnionym przez autora w spisie wykorzystanej literatury⁴. Notabene brak tu też innej pracy tej autorki *Księgarnia Försterów – „Bibliopolium Forsterianum”*⁵, choć jest ona zauważona w przypisie 91 i 155. Wątek ten wiąże się z podnoszonymi przez Czerenkiewicza kontaktami antwepskiej oficyny Baltazara II Moretusa z Försterem, Krzysztofem Schedlem starszym i Janem Reinekierem, pasierbem Krzysztofa Schedla. Monografista zbadał te relacje wykorzystując w tym celu przechowywane w Muzeum Plantin-Moretus w Antwerpii odpisy 24 listów Baltazara Moretusa do Schedla z lat 1641–1651, których drobniągowa analiza pomaga zrozumieć trudności polskich pisarzy i wydawców epoki baroku w dotarciu do rynków europejskich. Nie jest to zbyt frapująca dawka wiedzy aczkolwiek pożyteczna, np. w poznaniu perturbacji wydawniczych Szymona Starowolskiego. Kontakty między obiema oficynami miały bowiem przede wszystkim charakter handlowy i sporo miejsca poświęcono w nich prośbom skierowanym do Schedla o uregulowanie długów. Można

4 „Rocznik Gdański” 1985, t. 45, z. 1, s. 129–138.

5 T. Sulerzyska; oprac. J. Talbierska, *Księgarnia Försterów – „Bibliopolium Forsterianum” 1617–1668*, „Rocznik Historii Sztuki” 2002, t. 27, s. 131–169 – <https://doi.org/10.11588/diglit.14536.4> [dostęp: 30.09.2024].

w tym miejscu przypomnieć wcześniejsze, kilkakrotne wykorzystanie tegoż flamandzkiego archiwum przez historyka sztuki Juliusza A. Chrościckiego przy analizowaniu dużo bardziej efektywnych materiałów (kontakty z Rubensem) odnoszących się do edycji poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, komentowanych i uzupełnianych przez historyków literatury Paulinę i Janusza Pelców.

Wiadomości biograficzne kończy *passus* poświęcony ramom prawnym działalności oficyny Schedlów, na który składały się postanowienia królewskie oraz instytucjom współpracującym z drukarnią. Ważny jest zwłaszcza przywilej Władysława IV z 1638 roku dla Krzysztofa, wpisany do Metryki Koronnej rok później, którego oblatę Czerenkiewicz opublikował w wersji oryginalnej po łacinie i przetłumaczył na język polski. Omawia także znany przywilej Jana III Sobieskiego z 1676 roku dla dziedziców, potwierdzony przez Augusta II Mikołajowi Aleksandrowi w 1696 roku.

Rozdział IV poświęcono *Klasyfikacji gatunkowo – tematycznej repertuaru wydawniczego i jego zróżnicowaniu językowemu* (s. 105–149). Wszelkie tego rodzaju podziały w odniesieniu do wydań z XVII wieku budzą obiekcje, bo wydawane wówczas przeważnie w języku polskim i łacińskim utwory często nie są jednorodne. Wydaje się jednak, że autor analizując zachowane egzemplarze słusznie określił ich charakter literacki oraz użytkowy i wskazał na najliczniejsze grupy utworów okolicznościowych i religijnych, mniejszą związaną z nauką oraz na zróżnicowane piśmiennictwo użytkowe, w tym intratne druki urzędowe i kalendarze. Ze względu na spełniane funkcje w życiu społecznym wyróżniono cztery strefy zainteresowań wydawniczych: najobszerniejsze związane z rozrywką i kultem religijnym, a także z życiem państwowym oraz nauką. Nie pominięto też obszaru synkretycznego uwzględniającego różne pola funkcjonalne. Wszystkie one są egzemplifikowane odpowiednimi przykładami. Autora interesował również problem tłumaczeń bezpośrednich

i pośrednich na język polski z łaciny, włoskiego, francuskiego i hiszpańskiego, również z języka włoskiego i starogreckiego na łacinę. Zwrócono też uwagę na wprowadzanie fragmentów z innych języków np. cerkiewnosłowiańskiego, greckiego, francuskiego do tekstów polskich i łacińskich. Przy problemie rzadkiej obecności języka greckiego w wydaniach staropolskich. (s. 146–149) brakuje odwołania do prac znawcy tematu Janiny Czerniatowicz, która w kilku artykułach sięgających chronologicznie połowy XVII wieku omawiała to zagadnienie (w tym podstawowej *Drukarstwo greckie w Polsce do połowy XVII w.*)⁶.

Repertuar wydawniczy Schedlów posłużył też autorowi jako obszar do interesujących refleksji z zakresu badań nad czytelnictwem, do których odnosi się rozdział V *Czytelnicy projektowani i realni* (s. 151–182). Tematyka ta jest uwzględniana przez teoretyków studiów księgoznawczych i praktyków pracy ze starymi drukami (badania powieściowe), jednak tu rozważana z pozycji drukarza dostarczającego książkę użytkownikowi nie tylko jako czytelnikowi treści, ale też nabywcy towaru, o którego sprzedaż właściciel oficyny musiał nieustannie myśleć w kontekście prosperowania firmy. Aby wyznaczyć kręgi osób zainteresowanych propozycjami wydawniczymi krakowskiej oficyny (podkreślony jest częsty kontakt ze środowiskiem zakonnym Karmelitów) odwoływano się do analizy odpowiednich fragmentów druków, do wypowiedzi „ad lectorem”, do dedykacji i wierszy interpretujących przedstawienia herbowe. Ciekawie wygląda zasięg terytorialny do którego odnosi się produkcja Schedlowska. Poza publikacjami mającymi walor ogólnokrajowy, a tych była większość, oraz przeznaczonych dla mieszkańców Krakowa i okolic autor wskazuje na Pomorze Zachodnie, Toruń, Poznań, Kalisz, Łąd, Kłobuck, Lwów, Pilzno, Łuck, Jarosław,

6 J. Czerniatowicz, *Drukarstwo greckie w Polsce do połowy XVII w.*, Warszawa 1974, 21 s., druk „Do użytku wewnętrznego”.

Rzeszów, Miechów, Iłżę (s. 158–163). Można tu jeszcze dorzucić Gdańsk, Łowicz, Gidle, Lublin, Sandomierz, Duklę, Zamość, Śląsk Cieszyński, a także Dolny Śląsk. Nawiazanie do krainy pochodzenia i lat młodości Schedla seniora wynika z dedykacji utworu poświęconego świętemu Franciszkowi pióra Andrzeja J. Kudaszowicza, dedykowanego Franzowi Bautschnerowi von Schlegendorf (poz. 479), radcy cesarskiemu 1659 i kanclerzowi Śląska 1683, związanego m.in. ze Szczepanowem w powiecie Środa Śląska, o czym autor nie wspomina.

Dość dobrze rozpoznany w literaturze przedmiotu temat dopuszczania do druku książek (obecny m.in. w kilku publikacjach Pauliny Buchwald-Pelcowej i Renardy Ocieczkowej) porusza kolejny VI rozdział *Cenzura* (s. 183–208). Zastugą autora jest przeniesienie ogólnych znanych zasad do szczegółowej praktyki stosowanej w oficynie Schedlów, zaprezentowanie środowiska cenzorów współpracujących z oficyną, omówienie wpływu konfesyjności autorów na działania oceniające ich dzieła. Ponadto scharakteryzował konstrukcję sformułowań przyzwalających, długość trwania procesu diagnozowania treści itp. Znajdujemy także uwagi odnoszące się do efektu wizualnego niektórych formuł cenzorskich, m.in. ich kunsztownej budowy np. w kształcie kielicha, czy też znaczenia użycia w nich czcionek różnych rodzajów i wielkości „w czym przejawia się barokowy gust i dążenie do zadziwienia odbiorcy” (s. 194). Ja bym tu jednak bardziej widziała chęć dogodzenia własnej próżności urzędującego cenzora wobec autora pracy.

Bardzo obszerny rozdział VII (s. 209–389) zatytułowany *Typografia oraz materiał ikonograficzny* pokazuje zakres poruszanej tematyki. Przywołano w nim wielorakie znaczenie tego terminu w praktyce badawczej, zdaje się jednak, że najbardziej fascynuje badacza, tak zresztą jak i inne osoby zajmujące się w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach, podobnymi studiami, kształt wizualny

dawnej książki jako „zespół rozwiązań technicznych i kompozycyjnych przyjętych przez drukarza” (s. 209). Przy czym ta „technika” odnosi się raczej do zagadnień z dziedziny morfologii i architektury książki, a także sztuki stosowania liternictwa drukarskiego (pism) oraz innych elementów wyposażenia oficyny, w tym zwłaszcza materiału ilustracyjnego i zdobniczego. Dominujące są zatem zagadnienia z dziedziny estetyki druku. Monografista formułuje to wprost:

Przedmiotem rozważań w tym rozdziale są konkretne realizacje układu typograficznego wybranych druków z oficyny Schedlowskiej, zwłaszcza ich stron tytułowych, w tym niektórych frontyspisów. Kryterium doboru stanowi [...] reprezentatywność [...] rozwiązań dla danych typów publikacji, bądź też warte uwagi zjawiska sporadycznie spotykane [...] i jako takie mogące być przedmiotem zainteresowania (s. 213–214).

Wymienione następnie są inne składniki poszukiwań: ramki typograficzne, wybrane rozwiązania różnych elementów ramy wydawniczej takich jak: kolofon, układ kolumn tekstu, aparat naukowy czyli marginalia i przypisy, materiał ikonograficzny w tekście, korelacja przyjętych rozwiązań typograficznych z warstwą znaczeniową tekstu i z użyciem różnych języków. Brane są też pod uwagę obiekty tzw. mikrotypografii: inicjały, rodzaje ozdobników, znaków drukarskich, a wszystko po to, aby pokazać „funkcjonalność rozwiązań [...] oraz ukazanie ich jako jednego ze źródeł do poznania techniki druku” (podkreślenie MC-L, s. 214). Zauważmy, że w tym planie nie ma mowy o podstawowym składniku badań typograficznych tj. o precyzyjnym ustaleniu zestawów czcionek (garniturów pism) i inicjałów, bez których w ogóle nie byłoby możliwe funkcjonowanie drukarni. Mamy wprawdzie informację, że zastosowane inicjały pochodzą „z co najmniej siedmiu serii” (s. 262), a także niewystarczającą

próbę opisania ich wyglądu i wrywkową reprodukcję pojedynczych przykładów, ale to daleka droga do właściwej identyfikacji tych detali w tekstach druków. Prawidłowa zaś orientacja w ich formie i liczbie jest podstawą do określenia możliwości technicznych oficyny, jak też jej skuteczności. Chyba, że za badania typograficzne uznamy tylko trafne użycie nazw poszczególnych krojów pisma i ich kolokwialnie wyrażoną wielkość i rodzaj (czcionki mniejsze, większe, inicjały białoliterowe i czarnoliterowe). To nie liczba odnalezionych pozycji bibliograficznych i ich analiza wizualna, stanowi o realnym znaczeniu i wydajności oficyny, ale przede wszystkim ilość zadrukowanych arkuszy. Rozumiem jednak stanowisko naukowców, w tym autora rozprawy, unikających tego typu badań – one po prostu nie są możliwe do wykonania nawet w najlepszych instytutach naukowych (nie ma tu miejsca na rozważanie przyczyn). Przed laty była to domena renomowanych bibliotek naukowych posiadających duży zasób starych druków i możliwość prowadzenia ich w razie potrzeby z innych ośrodków. Reprodukcje online, owszem, bardzo ułatwia orientację w zasobie, ale zdecydowanie nie wystarczają, choćby ze względu na konieczność dokonania pomiarów czcionek (w milimetrach), niezbędnych do ustalenia ich wysokości (stopnia), a także pozyskania wymiarów innych elementów, które w publikowanych opracowaniach bywają nieprecyzyjne (zmniejszane lub powiększane). Utrudnia to, jeśli wręcz nie umożliwia, ustalenie zasobu zestawów (kompletów) wykorzystanych czcionek i inicjałów oraz pomniejszych detali. Brak wymiarów materiału zdobniczego i ilustracyjnego nie pozwala też zorientować się ile klocków drzeworytniczych i wrytowanych płyt miała oficyna. Myślę w związku z tym o realnych możliwościach prowadzenia takich badań w Bibliotece Narodowej i jej Zakładzie Starych Druków (notabene nie tylko jako jej były pracownik, ale przede wszystkim jako osoba przywiązana do bogatej w treści idei kryjącej się pod pojęciem Bibliotheca

Patria). To w tej szacownej instytucji powstały kolejne, niedościgłe do dziś, opracowania zasobów dawnych tłoczni w serii wydawniczej *Polonia Typographica Saeculi Sedecimi*. Biblioteka Narodowa posiada poza wszystkim niematerialny skarb, jakim jest bogata tradycja badań typograficznych, najlepsze chyba możliwości z racji statusu instytucji ogólnopństwowej, znakomity, wypracowany prawie przez setkę lat istnienia warsztat badawczy (zbiory i księgozbiór podręczny). Najwyższy czas, aby dokończyć studia nad tłoczniami szesnastowiecznymi i zająć się w przyszłości badaniem polskiej książki XVII stulecia, która choć treściowo zdominowana przez idee Soboru Trydenckiego, odnośnie do wyposażenia daje przebogate, jak na barok przystało, możliwości badawcze, tradycyjne i rozwinięte w ostatnich dziesięcioleciach.

Wracając do książki Czerenkiewicza należy stwierdzić, że celnie i pracowicie wydobywa z tej mozaiki druków ciekawe, ukryte w magazynach bibliotecznych przykłady niebanalnych konstrukcji edytorskich i barwnie (także w rozumieniu dosłownym druku czarno-czerwonego) rysuje ów świat książki drukowanej w Polsce w XVII stuleciu. Zwraca uwagę na przykład efektowna interpretacja (ale czy nie za daleko idąca?) wykorzystania różnorodnych krojów pism dla korelacji budowy karty tytułowej z tematyką utworu omawiającego historię obrazu Matki Bożej Piaskowej w Krakowie. Mowa o dziele Mikołaja Grodzińskiego *Ogród fijołkowy karmelitański...* w wariantowej edycji z 1673 roku. Zastosowane na niej (il. 108) floraturowe „gotyckie” inicjały majuskułowe z motywami roślinnymi nawiązują – zdaniem autora – do semantycznego znaczenia pierwszego wyrazu tytułatury „ogród”, podobnie jak ornamentacyjne wersaliki szwabachą. Widać to również w samym tekście, gdyż występują w nim podobne inicjały, z których „część zawiera motywy kwiatowe” (s. 289). Odnotujemy również interesujące spostrzeżenia na temat przynależności niektórych druków Schedlowskich do gatunku „poesis artificiosa” oraz na temat

„różnego rodzaju niestandardowych układów tekstu”, zwłaszcza kolumny druku (s. 339–347). Zauważa się jednak, że przy omawianiu tych zagadnień brak odwołania do pionierskich prac Piotra Rypsona⁷ o twórczości słowno-wizualnej w drukach wydawanych w Polsce od XVI do XVIII wieku (brak ich także w spisie *Opracowania*). Najbardziej zainteresowały mnie erudycyjne rozważania o kilku wersjach sygnetów oficyny Schedlów (niestety przy ilustracjach nie podano wymiarów). Bezpośrednim źródłem Schedlowego logo okazał się emblemat Silvestra Petrasanty ze zbioru *De symbolis heroicis libri IX* wydanego w 1634 roku w Antwerpii, mieście w którym senior rodu miał liczne kontakty. Drzeworyt przedstawia rękę wylaniającą się z obłoków (dość częsty motyw ikonograficzny) trzymającą na łańcuchu kulę ziemską z formułą na wstędze „Nil sine Deo” (nic bez Boga). Objaśnienie tego przedstawienia znajduje się w dziele *Symbola divina et humana...* Jakuba Typotiusa (tu wykorzystano edycję Arnheim 1679). W książkach oficyny Schedlowskiej odszukano i inne niebanalne firmowe znaki – w postaci mieszczańskiego gmerku (z figurą dwóch Etiopów trzymających w rękę gwiazdę) nawiązującego do norymberskiego herbu. Mamy też winietę końcową – finalik o trójkątnym kształcie, zwężający się ku dołowi, w który wpisano owal z portretem w ujęciu do połowy, również z gwiazdą w ręce, w nieokreślonym nakryciu głowy. Odmienny symbol to inicjały „C. S” usytuowane w ozdobnych listwach w różnych konfiguracjach. W tym miejscu warto przywołać pokazany na ilustracji 138 (jej opis dopiero na s. 458–459 w kontekście obecności typografa w drukach swojej oficyny) tylko raz użyty specyficzny znak rodowy Mikołaja Aleksandra Schedla, zastosowany w utworze imiennowym *Argumentum felicitatis...*, ofiarowanym mu

w roku 1687 przez socjuszów drukarskich. Na tarczy herbowej otoczonej obfitymi labrami z hełmem pod koroną (!), bardzo starannie wyciętej w klocku drzeworytowym, ukazano po raz kolejny miedziorytowe postacie dwóch niby Etiopów (śniadej karnacji z kolczykami w uszach), ale w swoistym staropolskim wizerunku ze szlacheckimi wąsami i w sarmackim kołpaku. Autor uważa, że pierwowzoru obydwu postaci należy upatrywać „w osobie honorowanego drukarza”. Byłby to zatem chyba jedyny przypadek gdy w starym druku umieszczono konterfekt typografa.

Wśród obfitych dywagacji o zastosowanych w krakowskiej oficynie elementach zasobu typograficznego i spełnianych przez nie funkcji znajdujemy analityczne uwagi wkraczające w obszar historii sztuki. Chodzi o temat wyposażenia ikonograficznego druków w postaci ilustracji wkomponowanych w tekst, samodzielnych tablic z ilustracjami, frontyspisów i sztychowanych kart tytułowych. Czerenkiewicz szczęśliwie je odróżnia, co nie zdarza się często u przedstawicieli coraz szerszych środowisk piszących o dawnych książkach. Jedna uwaga – graficzna karta frontyspisu musi zawierać choćby częściowe, skąpe dane identyfikujące pozycję wydawniczą, inaczej mamy do czynienia tylko z tablicą ilustracyjną, nawet gdy nawiązuje ona programem ikonograficznym do treści utworu. Odpowiadający tytułowi i czytelnie przedstawiony program ikonograficzny nie może stanowić – jak chce autor – rekompensaty „za nieczęsto spotykany brak tekstu na frontyspisie” (s. 379). To sprawa poprawności opisu bibliograficznego, tak przecież istotnego w badaniach starych druków. Przy tematyce stosowania rycin w tłoczni Schedlów, szczególnie w czasach spadkobierców Krzysztofa starszego można wzbogacić listę rytowników przytoczoną na s. 374 o miedzioryty herbowe Jana III Sobieskiego i jego małżonki sygnowane „Varsaviae fecit” przez jednego z najznakomitszych rytowników działających w Polsce w XVII wieku, a mianowicie Karola de la Haye (poz. 553 i 554). Obie

7 P. Rypson, *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*, Warszawa 1989; idem, *Piramidy, słońca, labirynty. Poezja wizualna w Polsce od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 2002.

ryciny wymienia Jolanta Talbierska w cytowanej przez autora pracy⁸, ale nie znajduję wzmianki o tej atrybucji w omawianej części monograficznej, ani w bibliografii. To samo dotyczy Antoniego Swacha, franciszkańskiego grafika z klasztoru w Poznaniu, który sporządził sygnowaną rycinę Matki Bożej Bolesnej do druku przytoczonego w poz. 617. Ciekawy anonimowy miedzioryt, którego obrazowanie skonstruowano na zasadzie rebusa (poz. 474) znalazł wprawdzie swoje miejsce w monografii na s. 243, ale w opinii wspomnianej wyżej badaczki „być może można połączyć” go z artystą Laurentym Willatzem⁹, z czym się zgadzam zważywszy dodatkowo na kresowe środowisko osób związanych z tym przedstawieniem: tłumacza Mateusza I. Kuligowskiego, proboszcza wołpińskiego i dziekana wołkowyskiego oraz adresata dedykacji Kazimierza Jana P. Sapiechę wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. Jest to interesująca kwestia, która mogłaby przyczynić się do udowodnienia związków krakowskiej tłoczni również z artystami związanymi z Wilnem, ponieważ wiemy już o kontaktach z innym sztycharzem z tego kręgu – Aleksandrem Tarasewiczem, o czym wspomniano na s. 374.

W niedużym rozdziale VIII *Formuły zapisu daty rocznej w drukach Schedlowskich* (s. 391–407) poruszono mało znany temat sposobu zapisywania daty jako elementu karty tytułowej, rzadziej kolofonu. Według autora jest to również element charakteryzujący „mentalność ówczesnych uczestników kultury literackiej” (s. 391). Rozważa się tu użycie poetyzujących określeń utrzymanych często „w konwencji prozy elogiarnej” jako przekaz autora lub wydawcy do określonej grupy czytelników. Wyrażenia te mają zwykle ornamentacyjny charakter, najczęściej o charakterze religijnym. Formuły używane

w oficynie Schedlów w warstwie znaczeniowej odnoszą się przeważnie do tematyki inkarnacji Chrystusa z uwzględnieniem roli Maryi Panny. Spotyka się również wyrażenia o charakterze świeckim, ale częstotliwość ich używania sprowadza je do roli stereotypowych formuł, choć widzimy w nich czasami nuty refleksyjne w stylistyce wanitatywnej. Data w chronostychu, tak przecież charakterystyczna dla utworów panegirycznych, u Schedlów występuje stosunkowo rzadko – nie przekracza 1% liczby druków. Bywa, że wyrażenia bardziej rozwinięte nawiązują do tematyki dzieła anonowanej na karcie tytułowej, „co stanowi przykład konceptystycznej sprawności kunsztu autora” (s. 393). Czerenkiewicz omawia ciekawsze przykłady, zaś na końcu pracowicie zestawia w układzie chronologicznym aż 140 wyrażen datacyjnych dokumentujących pomysłowość twórców oraz zachodzące w nich zmiany.

Refleksje na temat *Uobecnienia drukarza* nawiązujące do filozoficznych rozważań o obecności autora tekstu literackiego w różnych kategoriach procesu twórczego to temat rozdziału IX (s. 409–479). Odnoszą się one jednak do innego pola obserwacji niż w przypadku rozważań o autorze, bo dotyczą planu czasowego związanego bezpośrednio z produkcją książki (jako obiektu materialnego) i łączą się ściśle z kontekstem społeczno-ekonomicznym. Właściciel oficyny / typograf w tłoczonym druku zaznacza w rozmaity sposób swój bezpośredni udział w jego powstaniu upamiętniając tym swoje osiągnięcia, jak i podkreśla działania interwencyjne już po zakończeniu produkcji. Może to być ślad jego poczynañ lub „w mniejszym stopniu innych pracowników oficyny, zecerów i korektorów” (s. 411, notabene dopiero w tym miejscu monografii spotykam po raz pierwszy termin „zecer”). Chodzi więc o zagadnienia poruszane już wcześniej w różnych pracach omawiających działalność drukarni w rozmaitych ośrodkach, ale nie posługiwano się w nich terminem „uobecnienie”. Rozważane są tu treści przekazywane w przemowach typografa do

8 J. Talbierska, *Grafika XVII wieku w Polsce. Funkcje, ośrodki, artyści, dzieła*, Warszawa 2011.

9 Ibidem, s. 98.

czytelnika, uwagi zawarte w marginaliach, problemy wynikające z konieczności przygotowania erraty, czy udział drukarni w pracach przygotowawczych do wydania tekstu drukiem. Wszystkie dostrzeżone w tej kwestii problemy są udokumentowane zajmującymi przykładami, z których przytoczę tylko jeden dotyczący rzadkiego marginalium – notki wyraźnie pokazującej udział w produkcji przedstawiciela drukarni. Na k. [8] verso we wspomnianym powyżej *Ogrodzie fijołkowym* obok aprobacji cenzorskiej Jacka Liberiusza nieznanemu towarzysz czarnej sztuki (może zecer?) nawiązuje kontakt z czytelnikami informując ich: „W ten dzień, gdyśmy to drukowali, umarł, to jest 13 Octo. 1673” (s. 434). Ta data wydarzenia zgodna jest z rzeczywistością, wszakże druk całości książki ukończono dopiero w roku 1674, bowiem inna aprobata zamieszczona na s. 133 datowana jest na ostatni dzień grudnia 1673.

Wizerunek książki w wybranych drukach Schedlowskich to temat rozważań w ostatnim, X rozdziale (s. 475–484). Czerenkiewicz podkreśla, że Schedlowie nie podejmują w swoim repertuarze wydawniczym „szczególnie rozwiniętej refleksji nad wytworami własnego rzemiosła, niemniej można spotkać w wydanych przez nich utworach informacje na temat książki jako takiej” (s. 475). Wyłuskuje je autor z czterech tekstów: Michała Wudy (poz. 40), Jakoba Gretsera (poz. 742), Stanisława J. Bieżanowskiego jako autora domniemanego (poz. 146) i Franciszka E. Rzewawskiego (poz. 692). Ujawnia zawarty w nich motyw nadmiernej skromności poety w stosunku do wydawanej książeczki wyrażony poprzez *carminella* (niewielkie utwory poetyckie), jak również problem pomniejszania wartości własnej pracy z jednoczesną zachętą do dobrego jej przyjęcia. Przytacza też satyryczny tekst na temat roli książki i bibliotek w formowaniu postaw etycznych, które nie pozwalają na grubiaństwo i barbarzyństwo, a także odwołuje się do przykładu z poezji maryjnej, w której m.in. jest mowa, w nawiązaniu do Księgi Objawienia, o księdze w formie zwoju. Motyw

książki jako materialnego przedmiotu jest obecny ponadto fragmentarycznie w wybranych ilustracjach miedziorytowych obrazujących herby w drukach okolicznościowych (poz. 507, 648, 679).

Ta ważna dla polskiej humanistyki rozprawa jest przyzwoicie wydana, mająca 178 ilustracji, w tym ponad 60 prezentujących całe karty tytułowe lub strony tekstu. Mocno zszyta w twardej oprawie, co istotne przy takiej objętości, służyć będzie – mam nadzieję – długie lata historykom książki i kultury, literaturoznawcom, środowiskom edytorskim, bibliotekarzom i bibliofilom. Korzystanie z niej ułatwia stosowany przez autora przekład na język polski cytowanych fragmentów łacińskich utworów poetyckich i prozatorskich. Bogata w treść książka kumuluje zastaną, jak i nowatorską wiedzę złożoną z rozmaitych dziedzin nauki, w odniesieniu do repertuaru wydawniczego reprezentatywnego dla siedemnastowiecznej krakowskiej oficyny rodziny Schedlów. Można się z niej zarówno dużo dowiedzieć o ówczesnych zyczajach edytorskich, jak też zwrócić uwagę, na rzeczy nie zawsze dostrzegane, nawet jeśli ma się ze starymi drukami wieloletni i częsty kontakt.

Monografia zakończona jest *Posłowiem* oraz rozbudowanym aparatem bibliograficznym, w tym bardzo istotną *Bibliografią druków z oficyny Schedla w układzie chronologicznym* oraz *Alfabetycznym wykazem druków oficyny Schedlów*. Dzięki *Bibliografii* wiemy co u Schedlów na przestrzeni lat drukowano oraz to, że typografia zawiesiła swą działalność w latach 1652–1653, 1656–1657 oraz w roku 1600. Można też wnioskować o niewielkiej skali tłoczenia utworów anonimowych pod względem wydawniczym – tylko 34 tytuły przynależne do dorobku tego warsztatu ukazały się bez podania miejsca druku i nazwy drukarni lub tylko z oznaczonym miastem (nie licząc wszakże dochodowych i prestiżowych dla drukarni Jego Królewskiej Mości edycji konstytucyjnej), a 36 pozycji opisano z adnotacją

„egzemplarz nieznan”. Dzięki drugiemu wykazowi możemy poznać natomiast autorów, którzy byli związani z oficyna Schedlów. Niewiele więcej dobrego mogę powiedzieć – niestety – o zaprezentowanym warsztacie bibliograficznym autora. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że bibliograficzna część książki jest poważnie niedopracowana. Szczególnie widać nieporządek w sposobie opisywaniu odmian wydawniczych (wariantów) oraz niesystematyczny sposób podawania w adnotacjach informacji o wyposażeniu graficznym, często nieskoordynowany

z zasadniczą treścią rozprawy. Nie sposób pominąć złośliwego chochlika, który dwukrotnie wkradł się do chronologii druków: druk z roku 1678 umieszczono w spisie pod rokiem 1665 (nr 173 ze s. 525 powinien znaleźć się po nr. 386 na s. 568), a z kolei druk z roku 1693 znalazł się w roku 1692 (nr 545 ze s. 600 ma być po nr. 559 na s. 603).

Wygląda na to, że bibliografia druków tłoczonych w oficynie Schedlów nadal potrzebuje rzetelnego opracowania. Może w kolejnym zeszycie wersji siedemnastowiecznej serii *Polonia Typographica*?